GOSPODARKA · ANALIZA

ULGI PODATKOWE I EMERYTALNE TO POMAGANIE NIEPOTRZEBUJĄCYM, A NIE POLITYKA PRORODZINNA. CZAS NA ETAT RODZICA

Michał Ciesielski · 13 października 2026

W gąszczu pomysłów na politykę prorodzinną i demograficzną pojawiają się również takie, które pozornie dobrze odpowiadają potrzebom rodzin – jednak gdy głębiej je przeanalizować, okazuje się, że nie możemy oczekiwać od nich ani istotnego wsparcia dla rodziców, ani poprawy dzietności. Taką propozycją jest rodzinny iloraz podatkowy, który w specyficzny sposób obniżałby podatki w zależności od liczby posiadanych dzieci, oraz rozwiązania w systemie emerytalnym.

Artykuł został pierwotnie opublikowany na stronie Centrum Myśli Gospodarczej**.**

Rodzinny iloraz podatkowy, choć na pierwszy rzut oka wydaje się dobrym rozwiązaniem, zmniejszającym obciążenie podatkowe rodzin, to w rzeczywistości odciąża ono głównie tych, którzy odciążenia nie potrzebują. Propozycja ta jest szczególnie problematyczna w polskiej sytuacji budżetowej, gdy notujemy wysokie deficyty budżetu państwa, w którym już dziś duże kwoty przeznaczane są na politykę prorodzinną. Spośród coraz trudniejszych do wprowadzenia pomysłów na polityki prorodzinne warto przeprowadzić surową selekcję, tak, aby wybrać te, które będą jak najbardziej skuteczne w realizacji dwóch konkretnych zadań: walki z ubóstwem oraz ułatwienia decyzji o posiadaniu kolejnego dziecka.

Na czym polega iloraz rodzinny?

Od czasu do czasu w debacie publicznej pojawia się propozycja ilorazu podatkowego. Po raz pierwszy w Polsce usłyszeliśmy o niej już w 2007 roku[1], kiedy to pierwsze instrumenty polityki prorodzinnej dopiero się pojawiały. Ich mniejsza hojność związana była rzecz jasna także z kiepską sytuacją budżetową naszego państwa.

Mechanizm stosowania ilorazu jest analogiczny do wspólnego rozliczenia podatkowego małżonków, z tym, że rozszerzony również na dzieci. Algorytm jego stosowania wygląda następująco:

- Przydzielamy każdemu członkowi rodziny liczbę „udziałów podatkowych” (wag), w praktyce rodzice otrzymują 1 udział, a dzieci 0,5 albo 1 udziału (we Francji, gdzie iloraz obowiązuje, każde z pierwszych dwojga dzieci otrzymuje wagę 0,5,

a trzecie i następne – 1).

- Sumujemy liczbę udziałów wszystkich członków rodziny oraz dochody osiągane przez rodziców. Np. rodzina 2+3 ma 4 udziały (1 + 1 + 0,5 + 0,5 + 1 za trzecie dziecko).
- Sumę dochodów dzielimy przez liczbę udziałów, otrzymując dochód przypadający na jednego hipotetycznego podatnika.
- Do otrzymanej kwoty stosujemy kwotę wolną oraz progi podatkowe, wyliczając należny podatek przypadający na 1 udział podatkowy (hipotetycznego podatnika).
- Należny podatek mnożymy przez liczbę udziałów, otrzymując należny podatek od całej rodziny.

W praktyce iloraz podatkowy podnosi więc progi poszczególnych stawek podatkowych (w tym zwiększa kwotę wolną) w zależności od liczby osób w rodzinie. Dzieje się tak, ponieważ dzieci z reguły nie dodają żadnych dochodów, a objęte są dodatkową kwotą wolną od podatku oraz dodaje się „ich" limit dochodów do progu podatkowego. Tym samym zmniejsza się obciążenie podatkowe w typowy dla podnoszenia progów sposób – osobom, które przekraczają odpowiednie progi i tylko do wysokości nowego progu.

Korzyści dla rodzin 2+1

Na przykładzie rodziny 2+1 spróbujmy policzyć, w jaki sposób podatnik korzysta na ilorazie. Załóżmy, że rodzice zarabiają odpowiednio 150 tys. i 110 tys. zł rocznie. Jak widzimy, są to osoby zarabiające wyraźnie powyżej dzisiejszej mediany wynagrodzeń (ok. 90 tys. zł rocznie). Dochody 150 tys. zł wchodzą zaś w drugą stawkę podatku (32% przy progu wynoszącym 120 tys.). W przypadku braku ilorazu rozliczają się oni z podatku PIT na podstawie wspólnego rozliczenia małżonków. Otrzymujemy więc:

- 2 udziały podatkowe,
- 260 tys. zł dochodu[2],
- 130 tys. zł dochodu na hipotetycznego podatnika,
- PIT = 120 000 zł × 0,12 – 3600 zł [kwota wolna] + 10 000 zł × 0,32 = 15 200 zł,
- 15 200 zł × 2 [liczba hipotetycznych podatników] = 30 400 zł.

Taka rodzina zapłaci 30,4 tys. zł PIT. Korzysta już ona na wspólnym rozliczeniu małżonków, ponieważ stawkę 32% stosuje tylko do 20 tys. zł (10 tys. na hipotetycznego podatnika) zamiast 30 tys. zł (jeden rodzic zarabia 150 tys. zł czyli 30 tys. więcej niż próg dla drugiej stawki).

Porównajmy to z sytuacją po wprowadzeniu ilorazu rodzinnego, który nadaje dziecku wagę 0,5. Kolejne etapy wyliczenia podatku będą wyglądały następująco:

- 2,5 udziału podatkowego
- 260 tys. zł dochodu
- 260 000 zł / 2,5 = 104 000 zł dochodu na hipotetycznego podatnika
- PIT = 104 000 zł × 0,12 – 3600 zł = 8 880 zł
- 8 880 zł × 2,5 = 22 200 zł

Po wprowadzeniu ilorazu podatkowego rodzina taka zapłaciłaby 22,2 tys. zł PIT. Ponieważ może ona skorzystać z 2,5-krotnej kwoty wolnej oraz 2,5-krotnego progu podatkowego, żadna część dochodu nie „łapie się" do stawki 32%.

Kto skorzysta najbardziej?

Powyższy przykład miał pokazać, jaki jest mechanizm ilorazu. Można zapytać teraz, jakie są dokładnie korzyści podatnika (a zarazem koszty dla budżetu państwa i samorządów)? Te oczywiście zależą od wysokości dochodów, które osiągamy. Jednak nie jest to tak proste, że każdy podatnik otrzyma tę samą kwotę albo ten sam procent swoich dochodów. Ponieważ iloraz rodzinny wpływa na poziom progów dochodowych, rozkład korzyści jest dość specyficzny. Tabela nr 1 pokazuje, o ile mniej podatku (oś Y) płaciłyby rodziny o danym dochodzie (oś X) po wprowadzeniu ilorazu, nadającego wagę 0,5 każdemu dziecku.

Tabela 1. Korzyść podatkowa z ilorazu rodzinnego dla wagi 0,5 na każde dziecko

Wyliczenia korzyści dla rodziców czwórki dzieci zakładają zniesienie obecnej ulgi 4+. Ulga ta polega na stawce 0% PIT do kwoty 85,5 tys. zł, stosowanej dla rodziców co najmniej czworga dzieci. W dodatku ta kwota wolna sumuje się z „normalną" kwotą wolną (30 tys. zł), co oznacza, że taki rodzic odprowadza PIT dopiero po przekroczeniu 115,5 tys. zł dochodu.

> Gdyby wprowadzić iloraz rodzinny w powyższej formie oraz zachować ulgę 4+, kwota wolna dla takiej rodziny wynosiłaby niebagatelne 462 tys. zł, dlatego też przedstawiony wykres zakłada zastąpienie ulgi ilorazem, co oznaczałoby relatywną stratę względem obecnego rozwiązania dla rodziców osiągających łączny roczny dochód między 120 tys., a 310 tys. zł.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to normalne, że największe kwoty dotyczą najlepiej zarabiających podatników, gdyż odprowadzają oni najwyższe kwotowo podatki, a istotne jest, by korzyści były podobne dla wszystkich w przeliczeniu na procent osiąganego dochodu albo płaconego podatku. W tym przypadku jednak też rodzinny iloraz podatkowy przedstawia się jako rozwiązanie dziwne i korzystne w największej mierze dla bogatych, co widzimy na poniższym wykresie. Korzyści z wprowadzenia ilorazu są najwyższe (kwotowo i procentowo) dla więcej zarabiających rodziców. Rodzina, która zarabia wystarczająco dużo, by w pełni skorzystać z ilorazu – w tym przypadku im więcej dzieci, tym wyższe zarobki byłyby zwolnione z podatku – płaciłaby 13 800 zł mniej PIT na każde dziecko. Mówimy tu o podatnikach, którzy zarabiają ponad 1,5-krotność mediany wynagrodzeń przy jednym dziecku.

Tabela 2. Korzyść podatkowa jako procent dochodu

Ulżyć bogatym?

Rozkład korzyści między podatników to główny zarzut wobec rodzinnego ilorazu podatkowego. Przez to bowiem, że podnosi on wszystkie progi podatkowe, najwięcej korzyści osiągają z niego najwięcej zarabiający podatnicy. To podważa tę funkcję podatku, którą jest walka z ubóstwem. Trudno też mówić o tym, by te pieniądze przysłużyły się demografii. Dla rodziny, w której rodzice zarabiają znacznie więcej niż przeciętna, to nie dochody powodują, że nie rodzą się kolejne dzieci. Byłyby to więc kolejne miliardy złotych wydane na politykę prorodzinną, które w znakomitej większości nie zwiększyłyby dzietności ani nie pomogły tym, którzy faktycznie zmagają się z ubóstwem. Potwierdzeniem tego są wyliczenia Ministerstwa Finansów.

> Według analiz wprowadzenie ilorazu podatkowego w warunkach 2026 r. wiązałoby się ze zmniejszeniem dochodów z PIT o ok. 18,5 mld zł. Co więcej, aż 57,8% korzyści trafiłoby do rodziców z grupy 10% najlepiej zarabiających podatników na skali, podczas gdy tylko około 4,5% do rodziców z dolnej połowy rozkładu dochodów[3].

Możliwe korekty

Zniwelować powyższe niepożądane właściwości ilorazu można by, zmieniając go na kwotę wolną, przysługującą w stałej kwocie na każde dziecko. Z jednej strony odpowiada to oczekiwaniu zmniejszenia obciążenia podatkowego rodzin z dziećmi. Z drugiej, nie powoduje, że dzieci bogatszych rodziców dają większą ulgę niż dzieci biednych rodziców. W praktyce, w ten sposób – choć jeszcze pokomplikowany dodatkowymi warunkami i zmienną wartością ulgi – działa obecna ulga na dziecko w podatku PIT. Prawda, że jest ona dziś wyraźnie niższa niż „ulga na dorosłego", czyli po prostu kwota wolna.

Inny sposób skorygowania tej dochodowej progresywności ilorazu zastosowali ci, którzy faktycznie wprowadzili go do swojego systemu podatkowego. We wspomnianym wyżej przykładzie z Francji iloraz rodzinny (*quotient familial)* funkcjonuje przy kilku progach podatkowych (11, 30, 41 i 45 proc.) i dużej kwocie wolnej od podatku. Z uwagi na to, najbardziej uprzywilejowana podatkowo staje się rodzina 2+3. Również dlatego, że obowiązuje też górny próg zwolnienia (fr. *plafond)*, aby nie uprzywilejowywać najbogatszych. W ten sposób podnosi się podatek należny tak, aby nie przekroczył dopuszczalnego limitu, jeśli chodzi o obniżkę. I oczywiście ubytek w dochodach budżetu państwa z podatku zastąpi się np. zwiększeniem progresji podatku PIT czy udziału wpływów z podatków majątkowych lub obrotowych.

Emerytury nie pomagają w decyzji o posiadaniu dziecka

Obok ulg podatkowych szuka się również zachęt do posiadania dziecka w zmianach w systemie emerytalnym. To szerszy problem z naszym postrzeganiem emerytur. Zbyt często pierwszym pomysłem na dogodzenie jakiejś grupie społecznej jest sięgnięcie po przywileje emerytalne. Emerytury pomostowe, świadczenia kompensacyjne, emerytury mundurowe, trzynastki, czternastki, niższy wiek emerytalny kobiet itd. Trzeba powiedzieć sobie wprost – system emerytalny stał się śmietnikiem na benefity.

> Politycy korzystają na tym, bo tu i teraz kosztuje to względnie niewiele, tworząc duże zobowiązania na przyszłość. Któż by się tym przejmował, gdy coraz większa część elektoratu jest już emeryturze albo się do niej zbliża. Gorzej, że gdy propozycje te dotyczą obniżania wieku emerytalnego, oznacza to spadek liczby pracujących i pogłębianie problemów demograficznych. Nawet wtedy, gdy właśnie demografię mają te pomysły poprawiać.

Tak postrzegam postulaty, by zachęcać potencjalnych rodziców do decyzji o dziecku wprowadzając benefity emerytalne dla osób, które wychowały dziecko – bądź to w formie dodatku pieniężnego do emerytury (np. jako część podatku odprowadzanego przez dzieci danej osoby), bądź w formie wcześniejszego wieku emerytalnego (zwykle proponuje się kilka do kilkunastu miesięcy za każde dziecko).

Dlaczego to nie działa?

„Bonusy" do wieku emerytalnego za liczbę dzieci przede wszystkim nie będą miały żadnego pozytywnego wpływu na dzietność. Nie potrafię wyobrazić sobie osoby w wieku rozrodczym (chyba że na zupełnym jego skraju), która brałaby pod uwagę kilka miesięcy wcześniejszą emeryturę za 30-40 lat jako czynnik zachęcający do rodzicielstwa. To byłoby świadczenie niespełniające żadnego celu, gdyż zamiast pomagać (potencjalnym) rodzicom w decyzji o dziecku, to po prostu zachęca kobiety, zwykle zdolne jeszcze do pracy (pamiętajmy też o utrzymującym się niższym wieku emerytalnym kobiet), by z tej pracy rezygnowały. Bardzo zły pomysł w obliczu właśnie kryzysu demograficznego i spadającej liczby pracujących.

Podobnie w przypadku dodatkowych pieniędzy na emeryturze w zależności od dochodów dzieci. Oczywiście, możemy znaleźć uzasadnienie dla wynagradzania rodziców za wychowanie dzieci, ale jeśli chcemy robić to poprzez wyliczanie, ile złotych miesięcznie po odchowaniu dzieci należy się człowiekowi za tę „pracę" – będzie to zadanie karkołomne.

> Państwo powinno pomagać w decyzjach o posiadaniu dzieci, a nie po czasie oferować jakieś drobne dodatki, które wyglądają dużo bardziej na rozwiązanie problemu starzejącego się elektoratu niż spadającej dzietności.

Spotykany również argument, że dodatkowe 2% PIT-u dziecka motywuje rodzica do większych starań, by dać mu dobre wychowanie i wykształcenie, wydaje mi się zupełnie chybionym ekonomizmem – traktowaniem rodzicielstwa jako doskonale skalkulowanej operacji inwestycyjnej z półwiecznym horyzontem zwrotu. W dodatku jest to element, który utrudnia redystrybucyjną funkcję podatków. Wiadomo, że w skali społeczeństwa więcej zarabiający rodzice mają więcej zarabiające dzieci. Tym samym dodatkowa część podatków bogatszych podatników szłaby na świadczenia dla bogatszej części społeczeństwa.

Co w zamian?

Zamiast więc odsuwać w czasie o kilkadziesiąt lat korzyści z posiadania dzieci, trzeba raczej proponować rodzicom rozwiązania ułatwiające decyzję i samo wychowanie dzieci. Potrzebujemy „enablerów", a nie prezentów „za zasługi". Dlatego proponowałem ostatnio znacznie bardziej hojne rozwiązanie dla rodziców wielodzietnych, ale takie, które faktycznie:

1) może wpływać na decyzję o posiadaniu trzeciego, czwartego i kolejnych dzieci;
2) pomaga wychować dzieci, a nie tylko obiecuje drobny bonus, jeśli dziecko będzie dobrze zarabiać.

W szczegółach, system wyglądałby następująco:

> świadczenie wychowawcze „800+" zostałoby zmodyfikowane poprzez wprowadzenie nieproporcjonalnie rosnącej kwoty całkowitej świadczenia. Zamiast 800 zł na każde dziecko rodzice otrzymywaliby na przykład:

- 800 zł w przypadku wychowywania jednego dziecka;
- 1600 zł w przypadku wychowywania dwójki dzieci;
- 2800 zł w przypadku wychowywania trójki dzieci;
- 4 200 zł w przypadku wychowywania czworga dzieci + 800 zł na każde kolejne.

Kwoty te byłyby, tak jak dziś, kwotami nieobłożonymi żadnymi daninami (netto). Podana wyżej kwota świadczenia dla rodziców czwórki dzieci odpowiada ok. 80% mediany wynagrodzeń w polskiej gospodarce i powinna być w relacji do mediany waloryzowana.

Składka za rodzica

Drugim elementem byłoby pokrywanie przez państwo składek zdrowotnych i emerytalnych dla jednego rodzica nieaktywnego zawodowo w czasie wychowywania czworga dzieci. Kwota składek odpowiadałaby tym, które odprowadzałby łącznie pracodawca i pracownik zarabiający netto określoną wyżej kwotę, pracując na etacie. Okres korzystania z tego instrumentu byłby zaliczany do stażu pracy w kontekście emerytury. Z punktu widzenia systemu emerytalnego osoba taka byłaby więc „etatowym rodzicem". Rodzic trojga dzieci mógłby liczyć na pokrycie składek w połowie tej kwoty, jeśli pracowałby na nie więcej niż pół etatu.

Koszty takiego rozwiązania byłyby istotne, choć w skali całego programu „800+" wciąż umiarkowane. Bazując na dotychczasowych wydatkach budżetu na program „800+" oraz na danych pochodzących z Narodowego Spisu Powszechnego z 2021 r. co do struktury rodzin według liczby dzieci, możemy szacować maksymalny poziom takich świadczeń przy nierealistycznym założeniu, że wszyscy uprawnieni skorzystaliby z rodzicielskiego „(pół-)etatu".

W takim wypadku koszt dodatkowych świadczeń, ponad dzisiejsze „800+", wyniósłby maksymalnie 10,5 mld zł. To szacunki zawyżone, zakładające, że każdy uprawniony rodzic rezygnowałby z pracy zawodowej albo przechodził na pół etatu. Zaliczono tu również składki zdrowotne opłacane przez tych rodziców, choć przy dzisiejszej praktyce finansowania ochrony zdrowia jest to dość dyskusyjne podejście.

> Dla porównania program „800+" kosztował w 2025 r. 65 mld zł[4]. Gdyby zaś wprowadzenie „etatu rodzicielskiego" wymagało poszukiwania oszczędności, sugerowałbym ograniczenie świadczenia „800+", przywracając kryterium dochodowe dla świadczeń na pierwsze dziecko.

W przypadku majętnych członków społeczeństwa, dodatkowe świadczenie w podstawowej kwocie nie realizuje istotnych celów związanych z pomocą rodzinom, a przez to wydaje się być mniej istotnym niż zapewnienie rodzinom wielodzietnym możliwości pozostawania jednego z rodziców „w domu".

Oznaczałoby to ponadproporcjonalny wzrost świadczenia wychowawczego na trzecie i czwarte dziecko oraz opłacanie składek społeczno-zdrowotnych, odpowiednio w wymiarze połowy lub pełnego etatu. Nie tylko umożliwiałoby to odpowiednią opiekę i wychowanie licznych dzieci, ale także odzwierciedlało znaczenie tego zadania dla społeczeństwa, które wynagradzałoby podejmujących się go rodziców. To dużo lepszy pomysł niż mgliste obietnice emerytalne dla rodziców oraz kosztowne i nieskuteczne rozwiązania podatkowe w postaci ilorazu rodzinnego.

Pierwodruk:

Michał Ciesielski, *Emerytura dla dzietności? To za późno,*

Emerytury dla dzietności? To za późno [OPINIA]

Michał Ciesielski, Rodzinny iloraz podatkowy – pomaganie niepotrzebującym

Rodzinny iloraz podatkowy – pomaganie niepotrzebującym | CMG

Michał Ciesielski, *Pensja rodzinna*, w: Gospodarka po katolicku, K. Bonisławski, M. Ciesielski, M. Kułakowski, 2025 r., gospodarka-po-katolicku-do-internetu.pdf

Skróty pochodzą od redakcji.

---

[1] Druk nr 1852 z 4 kwietnia 2007 r.

[2] Gwoli ścisłości, pamiętajmy, że dochód i podstawa opodatkowania nie są sobie równe, gdyż stosuje się pewne odliczenia przed wyliczeniem PIT-u. Dla uproszczenia będę jednak traktował dochód jak podstawę opodatkowania.

[3] Odpowiedź wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej w odpowiedzi na interpelację poselską nr 10598, https://sejm.gov.pl/INT10.nsf/klucz/ATTDKVGYM/%24FILE/i10598-o1.pdf [dostęp: 05.10.2026].

[4] Świadczenia na rzecz rodziny w 2025 r., Główny Urząd Statystyczny 24.09.2026.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=gbqWWcv0AzY

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/ulgi-podatkowe-i-emerytalne-to-pomaganie-niepotrzebujacym-a-nie-polityka-prorodzinna-czas-na-etat-rodzica/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć